

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Dr. H. Mirski.

Michaił Bakunin

Twórca anarchizmu

■ ■ ■

Adres redakcji i administracji:
„UNIVERSUM“, Warszawa, ul. Leszno 87.

Składy główne:
Polskie Tow. Księgarni Kolejowych Ruch «Warszawa»
«Dom Książki Polskiej», Warszawa.
«Gebethner i Wolff», Warszawa.



MICHAŁ BAKUNIN

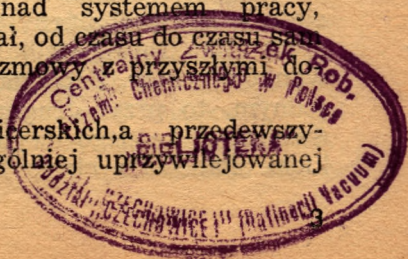
Twórca anarchizmu.

Wizyta cara w szkole podchorążych.

Było to w trzecim dziesiątku lat ubiegłego wieku. Władcą olbrzymiego państwa rosyjskiego był car Mikołaj I. Rządził i panował w sposób surowy i okrutny. Nie tolerował najmniejszego sprzeciwu, do szlachty rosyjskiej odnosił się z nieufnością — dobrze pamiętał powstanie dekabrystów, którzy chcieli go pozbawić władzy, zanim jeszcze zdążył usadzić się na tronie. Setki oficerów z najwyższych sfer arystokracji rosyjskiej rzucał do więzień, zesłał na Sybir, a jednego pozbawił nawet życia.

Car wiedział, że ma z tego powodu wielu wrogów nawet w swym najbliższym otoczeniu i dlatego postanowił wychować sobie z młodego pokolenia szlacheckiego ludzi bezwzględnie mu oddanych, wiernych do grobowej deski. Szkoły oficerskie stały się przedmiotem szczególnej opieki Mikołaja I. Odwiedzał je jak najczęściej, czuwał nad systemem pracy, który tam panował, od czasu do czasu sam wdawał się w rozmowy z przyszłymi dowódcami armji.

Do szkół oficerskich, a przede wszystkim do szczególnie uprzywilejowanej



szkoły artyleryjskiej w Petersburgu podążali ze wszystkich stron kraju synowie najarystokratyczniejszych rodzi. Wiedzano, że tędy prowadzi najpewniejsza droga do kariery, zaszczytów i bogactw. Przybył tam w roku 1830 również syn dziedzica wsi Peremuchina, właściciela blisko półtóry tysiąca chłopów pańszczyźnianych — Mikołaj Bakunin.

Miał dopiero piętnaście lat, ale wyglądał już jak dojrzały mężczyzna. Wysoki, barczysty, oczy żywe a krnąbrne — od pierwszej chwili budził zachwyt wśród kolegów, a wychowawcy przepowiadali mu wielką przyszłość.

Po długich żmudnych przygotowaniach nadszedł wreszcie dzień, kiedy nowi wychowankowie szkoły artyleryjskiej mieli zostać przedstawieni carowi. Od świtu trwała w szkole gorączkowa praca. Czyszczono mundury, kontrolowano każdy guzik, ustawiano dziesiątki razy młodych kadetów.

Ściśle o oznaczonej godzinie zjawił się car. Był pochmurny jak zawsze. Przeszedł kilkakrotnie wzdłuż szeregu wychowanków szkoły. Zatrzymywał się to przy jednym, to przy drugim podchorążym. Świdrował każdego swym bystrym wzrokiem. Panowała cisza. Kadeci stali wy-

prostowani, bez ruchu, wpatrzeni w cara. Ten miał już jakby opuścić szkołę artyleryjską, gdy niespodziewanie wrócił do szeregu, zatrzymał się przy najwyższym kadecie i zapytał.

— A ty jak się nazywasz?

— Michaił Bakunin, Wasza Cesarska Mości! — brzmiała odpowiedź.

— Staraj się, a będziesz dobrym oficerem — powiedział car i szybko się oddalił, a za nim cała świta.

Sensacja obiegła wnet szkołę artyleryjską. Bakunin był na ustach wszystkich. Mikołaj I rzadko komu powiedział dobre słowo. Widocznie piętnastoletni kadet wywarł na nim szczególne wrażenie. Bakuninowi przepowiadano bajeczną przyszłość.

Hulaszcze życie podchorążego.

Przepowiednie nie ziściły się. Bakunin spędził w szkole artyleryjskiej trzy lata, poczem ją opuścił, nie ukończywszy kursu. Na jednym z balów w podchorążówce zakochał się w córce arystokraty petersburskiego i od tej chwili nie był więcej w stanie ślęczyć nad książkami, ani poddawać się surowej dyscyplinie szkoły. Gdy nadchodzą egzamina, okazuje się, że

jest jednym z najgorszych uczniów. Profesorowie pamiętają słowa cara i długo zastanawiają się nad tem co zrobić z Bakuninem. Próbuja wpłynąć na niego różnemi środkami. Nic jednak nie pomaga. Bakunin zaczyna już prowadzić życie hulaszcze. Jego ognisty temperament nie może wytrzymać w ciasnych murach pod chorążówki. Pożycza sobie niemal u każdego znajomego, a pieniądze wydaje na pijatyki z przyjaciółmi, aż wreszcie wykluczają go ze szkoły artyleryjskiej. Osiemnastoletni Bakunin wraca do rodziców, do Peremuchina.

Z początku jest tu całkiem zadowolony. Dużo czyta, kształci się według swego upodobania i poznaje świat nowych myśli i ideałów. Jednak z czasem monotonne życie wiejskie zaczyna mu ciążyć. Czytanie książek nie wystarcza. Jego bujny temperament rwie go do czynu.

W roku 1835 opuszcza potajemnie Peremuchino i pewnego poranku zjawia się w Moskwie, gdzie odrazu nawiązuje kontakt z najbardziej postępową młodzieżą. Bierze udział w tajnych kółkach, poświęconych rozstrząsaniu różnych poglądów filozoficz. i literackich. Przyjaźni się ze słynnym krytykiem rosyjskim Bieliń-

skim. Przed Bakuninem otwiera się całkiem nowy świat. Marzy o ofiarnej pracy dla ideałów wolnościowych, układa plany najfantastyczniejsze, a narazie obok studjów prowadzi życie lekkomyślne i hulaszczę. Pożycza sobie i nigdy nie oddaje, sam innym pożycza, gdy tylko ma pieniądze i również nigdy nie odbiera. Posiada bujną fantazję, przyrzeka każdemu złote góry, by nigdy prawie nie dotrzymać słowa. Wymyśla różne niestworzone historie, wciąga się stopniowo w sieć intryg i plotek, wśród znajomych uchodzi za kłamcę i plotkarza. Niektórzy próbują go ostrzec przed skutkami jego lekkomyślności, ale Bakunin, choć przyznaje im rację, nie jest jednak w stanie zmienić trybu życia. Niezwykły temperament musi się w czemś wyładować.

Życie w Moskwie staje się dla Bakunina poprostu nieznośnem. Wszyscy się od niego odsuwają. Jest już prawie samotny. Pozostał mu jeden tylko przyjaciel—słynny pisarz rosyjski i rewolucjonista Aleksander Hercen. Ten nie stracił jeszcze wiary w Bakunina i jego przyszłość. Do niego też Bakunin się udaje i prosi o pożyczkę, która umożliwi mu wyjazd zagranicę. A tam rozpocznie nowe życie, pełne poświęceń i bohaterstwa.

Hercem daje swemu przyjacielowi 5000 rubli i sam go odprowadza do portu. Okręt ruszył z miejsca i oddalał się od brzegów, ale długo jeszcze widać było wysoką, barczystą postać Bakunina, który wymachiwał ręką, żegnając się z przyjacielem. Gdy brzeg był już całkiem niewidoczny, ogarnęła go niezwykła tęsknota i niczem zdawałoby się nieumotywowana rozpacz. Po chwili znalazł się w swej kajucie wiecznie radosny i beztroski Bakunin leżał na łóżku i płakał jak dziecko...

**„Dążenie do niszczenia jest
zarazem dążeniem do
tworzenia.**

Bakunin przybywa wnet do Berlina, gdzie początkowo ma zamiar poświęcić się studjom filozoficznym. Długo jednak usiedzieć w Berlinie nie może... Ciągnie go do Drezna, gdzie koncentrowała się w owym czasie rewolucyjna młodzież i inteligencja niemiecka. Tam też się udaje i zaczyna energicznie współpracować w różnych kołach rewolucyjnych. W „Deutsche Jahrbücher“ ukazuje się artykuł jego pod tytułem „Reakcja w Niemczech“ Wszyscy podziwiają śmiało myśli młodego rewolucjonisty. „Dążenie do niszcze-

nia jest zarazem dążeniem do tworzenia“ —myśl ta wypowiedziana przez Bakunina staje się wnet hasłem całej działalności rewolucyjnej dla niego samego oraz dla setek jego zwolenników. Tworzą się podstawy przyszłej teorii anarchistycznej.

W tym właśnie czasie Bakunin pisze do rodziców list, zawiadamiając, że „postanowił nie wrócić więcej do Rosji. Mnie powinniście uważać za obumarłą gałąź swej rodziny. Czekam na wielką przyszłość!“

Wśród wszystkich krewnych wyróżnia jedynie siostrę Tanię, której przesyła swoją fotografię.

W międzyczasie policja drezdeńska wpadła na trop tamtejszych kółek rewolucyjnych. Rozpoczynają się prześladowania, przed którymi Bakunin ratuje się w roku 1843 do Szwajcarii. Kontynuuje tu swą walkę przeciw reakcyjnemu rządowi niemieckim. Naraża się na prześladowania ze strony policji szwajcarskiej, inspirowanej w tym kierunku przez ambasadora rosyjskiego. Do Petersburga doszły bowiem w międzyczasie wiadomości o rewolucyjnych poczynaniach Bakunina, i „marnotrawnego syna“ arystokratycznego chciano za wszelką cenę dostać z po-

wrotem do kraju. Staremu Bakuninowi władze carskie zabraniają posyłać synowi pieniądze, a ambasadorowie rosyjscy we wszystkich krajach otrzymują rozkaz skierowany do Bakunina, a wzywający go do natychmiastowego powrotu do kraju. W pewnej chwili Bakunin znajduje się w niebezpieczeństwie. Niema bowiem pojęcia o rozkazie i sam zjawia się w berneńskiej ambasadzie, prosząc o paszport do Niemiec. Jednak doświadczonemu już rewolucjonście udaje się w krytycznej chwili uratować swą wolność. Tegoż dnia opuszcza Szwajcarję i udaje się do Paryża.

Bakunin na zebraniu powstańców polskich

Paryż niedaremnie zyskał sobie przydomek „stolica świata“. Przywódcy rewolucyjni najróżniejszych krajów, zmuszeni do opuszczania swych ojczyzn, nasłutek prześladowań, od wielu już lat tu właśnie znajdowali schronisko. Stąd też kierowali działalnością licznych organizacji podziemnych w swych krajach.

Gdy Bakunin przybył do Paryża, zastał tu kwiat europejskiej inteligencji rewolucyjnej i najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej myśli postępowej. Mie-

szkali tu Adam Mickiewicz*), znany poeta niemiecki Heine**), myśliciel anarchistyczny Prudon, Karol Marks***) i inni. Bakunin zaprzyjaźnia się z najwybitniejszymi przedstawicielami sztuki i wiedzy. Staje się częstym gościem w salonie słynnej literatki francuskiej George Sand****).

Najwięcej Bakunin przebywa w towarzystwie Prudona i zaprzyjaźnionego z nim Marksa. Obaj wywarli na przyszłym wodzu anarchistów niezwykle wrażenie, jednak do Marksa Bakunin czuł pewną niechęć już od pierwszego spotkania. Z biegiem czasu coraz bardziej uwypuklają się zasadnicze różnice charakterów obu tych wielkich ludzi.

Marks szukał uzasadnienia teoretycznego dla każdego zjawiska, każdą swą myśl popierał licznymi argumentami rzeczowymi, olbrzymim materiałem statystycznym, plany działalności rewolucyjnej układał w sposób ściśle naukowy. Typem całkiem odmiennym był Mikołaj Bakunin. Błyskotliwy, porywczy, człowiek o niezwykłym temperamentcie i bujnym charakterze, pisywał nieraz świetne pra-

*) Ob „Universum” Nr. 58 (Mickiewicz)
 **) „ „ „ 83 (Heine)
 ***) „ „ „ 62 (Karol Marks)
 ****) „ „ „ 59 (Miłość w życiu Szopena)

ce, ale mrówcza praca naukowa była mu w gruncie rzeczy obcą. Rwał się stale do czynów. Dużo korzystał z rozmów, jakie sam lub w towarzystwie Prudona prowadził z Marksem, ale nie miał zamiaru kroczyć drogą tego wielkiego myśliciela socjalistycznego. Bakunin szukał ludzi czynu i szybko zaprzyjaźnił się z polskimi emigrantami, którzy przybyli do Paryża po stłumieniu powstania listopadowego. Otoczeni byli aureolą walk bohaterskich z caratem i to Bakuninowi imponowało. Wraz z nimi marzył i czynił nawet przygotowania do wznowienia powstania, do oderwania Polski od Rosji, do obalenia caratu...

Zbliżał się dzień 29 listopada 1847 roku. Emigracja polska w Paryżu postanowiła uroczystie świętować rocznicę powstania listopadowego. W programie przewidywana była wielka akademja z udziałem najwybitniejszych polityków i działaczy. Ktoś rzucił myśl, by zaprosić na uroczystość także Bakunina w charakterze jednego z mówców.

Gdy przyszli do niego pełnomocnicy komitetu organizacyjnego, Bakunin leżał w łóżku po dłuższej chorobie. Głowę miał całkiem ogoloną i wyglądał bardzo dziwnie. Nie wyzdrowiał jeszcze całkiem. Gdy

mu jednak zakomunikowano, że emigracja polska życzy sobie jego udziału w manifestacji, zerwał się z łóżka i natychmiast zabrał się do pracy, by ułożyć odpowiednie przemówienie. W oznaczonym dniu udał się do fryzjera, kupił perukę, którą przykrył ogoloną, zeszpeconą głowę. Sala, w której odbyła się uroczystość była przepelniona. Siedzieli obok siebie najwybitniejsi przedstawiciele emigracji polskiej wśród których było bardzo wielu bezpośrednich uczestników powstania listopadowego, młodzi entuzjaści, którzy przygotowywali się do nowej rozprawy z caratem, przedstawiciele emigracji innych narodów, postępowi francuzi, którzy sympatyzowali z polskim ruchem wolnościowym i inni. Gdy na trybunie ukazał się Bakunin, szmer przeszedł przez salę. Rosjanin, szlachcic rosyjski będzie przemawiał przeciwko Rosji!

Przemówienie Bakunina było porywające:

— Już moja tu obecność—powiedział — obecność Rosjanina na zebraniu ku uczczeniu rocznicy powstania polskiego jest wielkiem oskarżeniem, jest przekleństwem rzuconem przeciwko ciemnizcyłom Polski! Od pierwszej chwili, kiedy Rosja stała się wielkiem mocarstwem, pod

judza ona do zbrodni i jestniebezpieczeństwem dla wszystkich świętości ludzkości Słowo „Rosjanin“ stało się na świecie jak by synonimem niewolnika i kata“.

Zebrani z zapartym tchem przysłuchiwali się wywodom Bakunina, jego szczeremu wyznaniu.

— Widzicie, moi panowie — ciągnął dalej mówca — że zdaję sobie całkowicie sprawę ze sytuacji, w jakiej się znajduję. A mimo to stoję tu przed Wami, przemawiam do was, choć, a raczej właśnie dlatego, że jestem Rosjaninem!

— Wy wszyscy byliście świadkami i uczestnikami waszego wielkiego powstania narodowego — zwrócił się do powstańców — Braliście w niem udział, byliście jego bohaterami. Dla mnie natomiast jako Rosjanina jest to rocznica hańby, wielkiej hańby narodowej. Spośród wszystkich waszych ciemężycieli najbardziej zasłużyliśmy na wasze przekleństwo i nienawiść my, Rosjanie.

Bakunin przemawiał tak, jak rzadko kiedy. Porywał zebranych. Jego olbrzymia postać panowała nad salą, jego zapewnienia o sympatjach całego świata cywilizowanego dla ideałów wolnościowych rewolucjonistów polskich-dodawały o tuchy tym, którzy szykowali się do nowe-

go czynu zbrojnego. Gdy przeszedł do polemiki z tymi Polakami, którzy propagowali ugodę z caratem, Bakunin zawołał.

— Jeden z tych panów wzywa was, byście się bratali z carem! Car waszym bratem? Car Mikołaj waszym bratem- Czy to możliwe?

— Nigdy. Przenigdy — wyrwało się z setek piersi.

— Car jest najzaciętszym waszym wrogiem, najokrutniejszym waszym ciemiężycielem, odwiecznym wrogiem narodu polskiego, katem niezliczonych bohaterów waszych — ciągnął dalej Bakunin — czy moglibyście go uznać za swego brata?

— Nigdy! — znów zagrzmiało ze wszystkich stron.

— A ponieważ jesteście wrogami cara Mikołaja, ponieważ jesteście wrogami Rosji oficjalnej, temsamem jesteście przy jaciółmi narodu rosyjskiego. Witam was panowie, w imieniu nowego pokolenia, w imieniu prawdziwego narodu rosyjskiego. W jego imieniu proponuję wam sojusz i zbratanie!

Długo niemilkące oklaski, nieopisany entuzjazm były odpowiedzią na wspaniałe przemówienie Bakunina. Był to jeden z jego wielkich dni.

Tajemniczy przybysz zdobywa pałac szlachecki.

Na uroczystości emigracji polskiej był też obecny jeden z agentów ambasadora rosyjskiego we Francji, hrabiego Fiksjelewa. Nie omieszkął on poinformować swego chlebobawcę o wszystkim, co się na tem zebraniu działo, a w szczególności, co tam powiedział bardzo już głośny w owym czasie Bakunin. Kisjelow odbył konferencję z przedstawicielem władz francuskich, a rezultatem tej rozmowy był nakaz prefekta policji do Bakunina, by ten natychmiast opuścił granice Francji. Bakunin wyjeżdża z Paryża, ale nie na długo.

Był rok 1848, znany w dziejach Europy pod nazwą „wiosny ludów“. Był to rok powstań, buntów i rewolucyj przeciw reakcyjnym rządóm w całym szeregu państw. Bakunin znajduje się w Brukseli, gdy nadchodzi wiadomość o wybuchu rewolucji we Francji. Nakaz o wydaleniu traci wszelkie znaczenie i Bakunin natychmiast udaje się do Paryża. Znajduje się w swym żywiole. Spieszy z zebrania na zebranie, przemawia do żołnierzy w koszarach, uczy sztuki wojennej rewolucyjnych robotników, organizuje oddziały

zbrojne, wszędzie go widać, wszyscy o nim wiedzą, jest nieraz duszą akcji rewolucyjnej, porywa młodzież, zachęca do walki opieszłych i niezdecydowanych—aż staje się niebezpiecznym nawet dla wielu prowodyrów, którzy bynajmniej nie mają zamiaru posunąć się tak daleko w swych czynach, jak tego żąda i propaguje Bakunin! Jego radykalizm wydaje im się zbyt bezwzględny. Radzą mu, by się udał na propagandę rewolucyjną do Niemiec....

Bakunin wyjeżdża. Wybuchają właśnie rozruchy we Frankfurcie, w Hanowerze, w Berlinie, we Wiedniu i wielu innych miastach centralnej Europy. Bakunin wszędzie prawie bierze czynny udział w akcjach rewolucyjnych. Dowiaduje się, że w Pradze odbywa się kongres uciemiężonych narodów słowiańskich. Spieszy do tego miasta. W głowie roi mu się od planów i myśli, jedna śmielsza od drugiej. Zjednoczy rewolucjonistów słowiańskich, utworzy potężny blok dla walki z caratem powstaną legjony rewolucyjne, zrewoltowana Europa przyjdzie z pomocą, płomień buntu obejmie wszystkie bez wyjątku kraje...

Bakunin usiedzieć nie może z niecierpliwości. Chciałby przyspieszyć konie.

Jedzie poprzez zaśnieżone pola czeskie. Sanie szybko posuwają się naprzód. Zdaleka widać wioskę. Chłop, właściciel saní proponuje pasażerowi, by się w tej wiosce zatrzymać, ogrzać się, zjeść coś i odpocząć. Bakunin nie ma jednak czasu. Każe jechać dalej.

Zdaleka dochodzą krzyki i wrzaski. Czem bliżej wioski, tem głośniejsza staje się wrzawa. Są już obok wioski. Niezwykły widok. Pałac dziedzica otoczył tłum chłopów z dziećmi i żonami. Wszyscy są obdarci i nędznie wyglądają. Wymachiwują rękoma, wołają, krzyczą, to zbliżają się do zamku, to znów oddalają się z powrotem. W pałacu znajduje się garstka ludzi, stoją przy oknie i ile razy chłopci zbliżają się do pałacu, obrzucają ich z wewnątrz kamieniami.

Chłop, właściciel saní patrzy zdziwiony na niezwykły widok, popędza konie, chce jaknajszybciej znaleźć się poza wioską. Teraz jednak zatrzymuje go pasażer. Przrzeka mu napiwek i sanie stają. Wysokiego, barczystego pasażera w pelerynie otaczają wnet chłopki, a później również i chłopci. Nie wiedzą, kim jest ten nieznajomy, który tak bardzo się interesuje ich losem, opowiadają mu jednak

szczegółowo o swej niedoli. Dziedzic skrzywdził ich nielitościwie, a teraz oni i ich rodziny znajdują się na bruku bez środków do utrzymania.

— Hej, chłopcy — woła Bakunin, jakgdyby nie był obcym, przygodnym przejezdnym na tej ziemi, lecz jednym ze skrzywdzonych przez okrutnego dziedzica — chłopcy, czy tak się zdobywa pałac?

Ustawia atakujących grupami, każdemu wyznacza czynność, wydaje rozkazy, obejmuje dowództwo. Po chwili na placu znajdują się snopki słomy. Jeszcze trochę i pałac stoi w płomieniach. Garstka ludzi ucieka z zamku tylnymi drzwiami, a chłopcy stają się panami sytuacji. Wloką z piwnic i spiżarni żywność, z szaf ciepłe ubrania, a nieznajomy pasażer siada w międzyczasie do sań, które cwałują w kierunku Pragi.

Już się zaczęło — myśli Bakunin, wtórując w myśli dochodzącym go jeszcze okrzykom chłopów. Teraz nadeszła najodpowiedniejsza chwila. Obalimy carat, tego żandarma Europy i ludy będą wolne! Hej, żywo, a szybciej! — woła do woźnicy. Szkoda mu każdej chwili. Już chciałby się znaleźć wśród tych, którzy rozpoczęli właśnie swe narady w Pradze.

Na barykadach w Pradze.

Przybywa w toku dyskusji. Odrazu zabiera głos. Roztacza przed zebranymi swe światoburcze plany. Czuje, że nie znajdują one należytego odgłosu. Mówi z większym temperamentem, głos nabiera większej siły, malując w barwach drastyczniejszych, chce porwać, zagrzać do walki — ale daremny wysiłek. Przemówienie nie znajduje tu tego oddźwięku, co na zebraniu emigrantów polskich w Paryżu. W Pradze zebrali się nie rewolucjoniści lecz ugodowcy ludów słowiańskich. Niewolnicze dusze — przechodzi Bakuninowi przez myśl, gdy delegaci jeden za drugim wykładali swe argumenty przeciw akcji rewolucyjnej. Opuścił naradę złamany i zrozpaczony.

Długo wędrował po ulicach i uliczkach Pragi. Gdy przybył do hotelu, było już dawno po północy. Położył się i odrazu zasnął. Przebudziły go krzyki, dolaające z ulicy. Zbliżył się do okna. To studenci demonstrowali przeciw Habsburgom i za wolnemi Czechami. Drżącemi z podniecenia rękoma Bakunin szybko się ubiera. A więc w tem mieście znajdują się nie tylko ugodowcy! Demonstrację tę należy bezwzględnie wykorzystać dla wię-

kszych celów. A może ci młodzi ludzie dadzą początek temu, od czego wczoraj tak bardzo otrząsnęli się politycy słowiańscy? Demonstracja nie powinna przejść bez echa. Należy iskierkę rozdmuchać! Zamienić ją na wielki pożar rewolucyjny!

Bakunin leci szybko ze schodów. W korytarzu na ścianie wisi karabin. Bakunin łapie go, ładuje, staje przy oknie, celuje do jednego z policjantów, którzy zaczęli właśnie rozpędzać demonstrantów. Niedaremnie spędził trzy lata w szkole oficerskiej. Kula trafia do celu. Policjant leży zabity na ziemi. Pozostali policjanci odpowiadają strzelaniną. W szeregach demonstrantów powstaje popłoch i zamieszanie. Nawet najodważniejsi nie są zdecydowani. Ale oto zjawia się nieznajomy w szerokiej pelerynie. Nikt go nie zna i nikt też nie wie, kto go tu przysłał. Ale w ciągu chwili staje się on dowódcą powstania. Ustawia szeregi. Wydaje rozkazy jak budować barykady. Rozwija się formalna bitwa.

Kim jest ten nieznajomy Rosjanin? — pytanie to leży na ustach wszystkich walczących, ale nikt nie kwestjonuje jego prawa do rozkazywania. Posiada niezwykłą siłę sugestywną, wszyscy go słuchają i ślepo wykonują jego rozkazy.

Dwa dni trwały walki na ulicach Pra-
gi. Na trzeci dzień do miasta wkroczyły
wojska węgierskie pod dowództwem Win-
dischgrätza. Powstanie zostało krwawo
stłumione. Bakunin ukrywał się jakiś czas
przed władzami austriackimi, które nie
szczędziły wysiłków, by schwytąć niebez-
piecznego buntownika. Przygnębiony Ba-
kunin opuszcza granice Czech, by dostać
się do Kolonji, a stamtąd — do Berlina.

Prowokacja agentów carskich.

Powoli reakcja znów podnosiła gło-
wę. W szeregach rewolucyjnych panowa-
ło przygnębienie i rozgoryczenie. Jak
zwykle w takich wypadkach, wzmożyły się
walki między poszczególnymi frakcjami
i ugrupowaniami. Rosła wzajemna nieuf-
ność i podejrzenia. Dla intrygantów i pro-
wokatorów otworzyło się szerokie pole
pracy. Z tych możliwości korzystali prze-
devszystkiem agenci carscy, działający
zagranicą. Wnikali oni do kół i organiza-
cyj emigrantów rosyjskich, udawając
przyjaciół i zwolenników ruchu rewolu-
cyjnego, korzystając przytem z każdej
sposobności, by poderwać autorytet naj-
bardziej znienawidzonych przez władze
carskie wodzów rewolucyjnych. Nikim

jednak agenci nie zajmowali się tak bardzo, jak właśnie Bakuninem. Uchodził za najniebezpieczniejszego wroga cara. Wśród emigrantów politycznych, przebywających w Paryżu zaczęły pewnego dnia krążyć pogłoski, że Bakunin jest płatnym agentem rządu rosyjskiego, że przebywa zagranicą z polecenia władz carskich, że wydaje tajemnice organizacyj rewolucyjnych, że jemu właśnie należy zawdzięczyć masowe areszty, które miały wówczas miejsce wśród rewolucyjnych Polaków w dawnym zaborze rosyjskim. Doszło do tego, że nawet w „Neue Rheinische Zeitung“ organie, wydawanym przez Marksa ukazał się list Rosjanina Gołowina, potwierdzający wspomniane pogłoski i zapewniający, że George Sand jest w posiadaniu dokumentów, kompromitujących Bakunina.

Gdy Bakunin przeczytał tę notatkę, jego rozpacz nie miała granic. Już oddawna istniały różnice zdań między nim a Marksem. Pozatem jeden do drugiego czuł pewną niechęć i antypatję. Notatka Gołowina była oliwą, dolaną do ognia.

Rehabilitacja nastąpiła jednak bardzo szybko. George Sand natychmiast ogłosiła list, stwierdzający, że wiadomości Gołowina są poprostu wyssane z palca.

„Rheinische Zeitung“ wydrukowała oświadczenie, odrzucające wszelkie podejrzenia co do Bakunina i stwierdzające, że redakcja padła ofiarą prowokacji. Marks zapewnił przytem, że list Gołowina został umieszczony bez jego wiedzy. Sam przybył wnet do Berlina, gdzie przyjaciele obu rewolucjonistów starali się ich pogodzić. Formalnie wysiłki te dały pewne rezultaty. Marks i Bakunin rozcałowali się nawet na znak zgody. Jednak wewnętrzna niechęć Bakunina do Marksa nie zmniejszyła się w istocie. Ich drogi rozeszły się ostatecznie. Wzajemna walka przyjmuje coraz ostrzejsze formy.

Dwa razy skazany na śmierć.

Gdy próby skompromitowania Bakunina w oczach obozu rewolucyjnego nie udały się, władze carskie wróciły do swych dawnych metod: naskutek interwencji ambasadora rosyjskiego prezydent policji Berlina zarządza wydalenie Bakunina z miasta. Ten udaje się do Drezn, gdzie zaprzyjaźnił się ze słynnym muzykiem nie mieckim Wagnerem. Gdy wybuchają w tem mieście rozruchy, obaj znajdują się na barykadach. Bakunin odrazu zajmuje przodujące stanowisko w walkach rewolucyjnych, czuje się w swoim żywiole, a

gdy zostaje powołany do życia „tymczasowy rząd rewolucyjny“, jest jednym z jego członków.

Triumf rewolucjonistów i tym razem nie trwa jednak długo. Wojska pruskie obsadzają miasta i Bakunin, otoczony konnym oddziałem uzbrojonych rewolucjonistów, opuszcza Drezno, udając się do Kamienicy (Chemnitz). Próbuje tu zorganizować powstanie, zostaje jednak zaareztowany i skazany na śmierć.

Wiadomość, że władze pruskie szykują się do wykonania wyroku śmierci, zelektryzowała całe ówczesne społeczeństwo postępowe. Posypały się protesty ze wszystkich stron. Rząd pruski cofnął się w ostatniej chwili i zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Ledwo zdołano wyratować Bakunina z rąk jednego kata, gdy natychmiast wyrosło dlań nowe niebezpieczeństwo. Po jego głowę zgłosili się aż dwaj pretendenci. Rząd rosyjski i rząd austriacki prawie jednocześnie zwrócili się do rządu pruskiego, żądając wydania im Bakunina, którego chcieli sądzić za jego działalność rewolucyjną w swoich krajach. Bakunin został wydany władzom austriackim. Okutego w kajdany przewieziono go do klasztoru w Pradze. Tu go w niemiłosier-

ny sposób torturowano, poczem postawiono przed sąd. Został po raz drugi skazany na śmierć. Jednak i rząd austriacki nie śmiał wykonać wyroku, który również został zamieniony na dożywotnie więzienie.

Pół roku przykuty do ściany.

Sześć miesięcy przebywa Bakunin w okrutnem więzieniu przy twierdzy w Ołomuńcu. Siedzi w samotnym lochu o kamiennej podłodze. Jest przez cały czas przykuty kajdanami do ściany, a każdy jego ruch wywołuje brzęk kajdan, odbijając się głośnem echem w celi. Zaledwie dwa razy dziennie przychodził do lochu dozorca więzienny i na kilka minut odwiązywał więźnia od ściany.

Były to prawie najokropniejsze dni w życiu Bakunina. Wydawało mu się nieraz, że poprostu zwarzuje. Ten nieustraszony bojownik, zadziwiający wszystkich swą odwagą, przez długie lata nie mógł mówić spokojnie o czasie swego pobytu w Ołomuńcu. Każde wspomnienie o tych okropnych dniach przygnębiało go niezmiernie.

Pewnego dnia w celi Bakunina zjawił się funkcjonariusz więzienny w towarzystwie dozorca, który odwiązał więźnia

od ścian, kładąc mu na ręce i nogi inne kajdany, podróżne. Kazał mu wstać i udać się za nimi. Bakunin próbuje dowiedzieć się, dokąd go prowadzą, jednak bezskutecznie. Dozorca i urzędnik milczą uparcie, wszelkie pytania pozostają bez odpowiedzi. Milczą również strażnicy, którzy prowadzą go później na dworzec. Mimo to Bakunin przez cały czas jest w dobrym nastroju. Domyśla się, że nie prowadzą go na wolność, ale w jego okropnej sytuacji wszelka zmiana wydaje mu się dobrodziejstwem. Nie może sobie wyobrazić nic okropniejszego, aniżeli to, co przeżywał w samotnym lochu twierdzy ołomunieckiej. Dobry nastrój nie opuszcza Bakunina nawet, gdy wsadzają go na dworcu do zamkniętego, całkiem ciemnego wagonu. Czeka go jednak rozczerowanie.

Po długich godzinach jazdy znajduje się u celu. Otwierają wagon i wyprowadzają Bakunina. Nie orjentuje się z początku, gdzie się znajduje, ale wnet widzi oficera i kilku żołnierzy rosyjskich. Domyśla się co zaszło. Znowu przechodzi z rąk jednego mocarstwa do drugiego. Władze austriackie wydały go władzom carskim.

Bakunina wsadzono do więzienia w

Petropawłowski. Zmów zaczęły się ciężkie dni oczekiwania na sąd i wyrok. Nie miał nadziei, by teraz mógł ująć kary śmierci, która wisiała już 2-krotnie nad jego głową. Był wyczerpany i w najwyższym stopniu zdenerwowany. Dwa wyroki śmierci, które miał już za sobą, sześciomiesięczny pobyt w Olomuńcu nie pozostały bez śladu. Bakunin wpadł w niezwykle przygnębienie. Był zrozpaczony. Fiasko walk rewolucyjnych, w których tak czynny brał udział, wywołało depresję i najczarniejsze myśli. Tracił chwilami wiarę w swych najbliższych towarzyszy. Uważał, że wykazują zbyt mało aktywności rewolucyjnej. Chwilami przestał wogóle wierzyć, że uda się kiedyś złamać reakcję. Był wkońcu przygnębiony, a władze carskie były widocznie świetnie poinformowane o stanie psychicznym więźnia, skoro tę właśnie chwilę słabości wybrały dla swego sprytnie pomyślnego planu złamania oporu Bakunina.

Przygotowania do śmierci.

Był ponury dzień jesienny. W samotnej celi Bakunina było jeszcze ciemniej aniżeli zwykle. Ze ścian woda ściekała strugami. Kamienna podłoga była zimna i mokra. Bakunin przechadzał się z kąta

w kąt, próbując wyprostować swe zdętwiałe nogi. Był już zmęczony, a jednak nie mógł usiedzieć przez kilka nawet minut na miejscu, bo wilgoć przenikała do wszystkich kości, sprawiając niezwykle cierpienia. Miał szczególnie zły dzień. Zdało mu się od pewnego czasu, że wyczytuje z miny dozorca jakby zapowiedź zbliżającego się pogorszenia jego sytuacji. Nieraz był pewny, że już w najbliższych dniach czeka go kara śmierci. Żegnał się w myśli z najbliższymi. A chęć do życia była u niego tak potężna i gwałtowna, że gotów był na wszystko, byle je tylko uratować. W ciągłych wahaniach między absolutną apatią, a gwałtownymi wybuchami rozpacz, graniczącymi z obłędem, spędzał dnie i noce. Przygotowywał się do śmierci...

Gdy owego jesiennego dnia otworzono drzwi jego celi o porze, wcale nieprzewidzianej w regulaminie, Bakuninowi wydawało się, że wybiła dla niego ostatnia godzina. Zerwał się z miejsca i drżąc ze zdenerwowania, stanął koło drzwi.

— Jego ekscelencja hrabia Orłow przybył do pana — zameldował dozorca więzienny.

— Przyniósł mi wyrok śmierci — przeleciało Bakuninowi przez myśl. — Już

po raz trzeci, ale teraz już mnie nikt nie uratuje. Toć to Rosja!

Wchodzący Orłow uśmiechał się jednak do niego przyjaźnie i serdecznie się z nim przywitał, wyciągając doń dłoń. Hrabia kazał klucznikowi zamknąć celę z drugiej strony, poczem poprosił Bakunina, by usiadł i spokojnie się z nim rozmówił. Informował, że przychodzi z polecenia cara, który choć zna wszystkie przestępstwa Bakunina, gotów mu jednak wszystko przebaczyć, jeżeli Bakunin wykaże prawdziwą i szczerą skruchę.

— Najjaśniejszy Pan pamięta pana jeszcze z czasów szkoły podchorążych i odnosi się do pana jak ojciec do własnego dziecka — mówił hrabia Orłow, o którym Bakunin wiedział, że jest prawą ręką Mikołaja I. Gdyby tak pan mógł się zdecydować, na to by do Najjaśniejszego Pana napisać szczerą spowiedź, to jestem pewny, że odzyskałby pan wolność.

Misterna gra hrabiego Orłowa.

Hrabia Orłow uważnie przyglądał się Bakuninowi, śledząc każdy jego ruch, każdą minę jego twarzy. Czy instrukcje, jakie wydał władzom więziennym odniosły już swój skutek? Czy cierpienia fizy-

czne i duchowe zdołały już wreszcie złamać upór tego olbrzyma o bezprzykładnej wprost energii i odwadze?

Przeblýsk zadowolenia przeszedł po twarzy Orłowa. Wybuch oburzenia, jakiego mógłby się spodziewać od Bakunina w odpowiedzi na swą propozycję jeszcze przed kilku tygodniami, nie nastąpił. Na twarzy Bakunina malowało się zdziwienie i wahanie. Należy nadal przemawiać do jego przekonania i opór będzie definitywnie złamany. Bakunin wyda carowi wszystkie tajemnice obozu rewolucyjnego, należy mu wymalować dobrodziejstwa wolności, wygody, jakie go czekają po długich latach cierpień i samotności. I wymowny hrabia nie szczędził swego talentu krasomówczego, a był coraz bardziej zadowolony, widząc że jego słowa i namowy trafiają na podatny grunt.

Bakunin istotnie przeżywał ciężkie chwile walki wewnętrznej. Przejście od beznadziejnej rozpacz do możliwości szybkiego odzyskania wolności było zbyt gwałtowne, by nie wywołać przewrotu w duszy wymęczonego i przez długie miesiące maltretowanego i poniewieranego więźnia. Przez kilka minut panowało w celi zupełne milczenie, które przerwał w końcu Orłow,

— A więc przyjacielu Bakunin — zapytał serdecznym głosem, kładąc swą dłoń na rękę więźnia — co mam odpowiedzieć Najjaśniejszemu Panu?

Nie, tak serdecznie dawno już do Bakunina nie przemówiono. Dotknięcie wydelikaczonej ręki hrabiego, łagodne spojrzenie jego oczu wywołały w więźniu niezwykłą wdzięczność. Tak bardzo już przecież tęsknił za ciepłym słowem, za ludzkim traktowaniem... Łzy stanęły w oczach olbrzyma, który niegdyś tak mężnie stawiał czoło największym niebezpieczeństwom. Orłow zauważył to, choć udawał, że nie widzi.

— Niech Wasza Ekscelencja będzie pewnym — krztusił się Bakunin — że wiadomość, którą mi pan przyniósł, niezmiernie mnie wzruszyła. Napiszę obszernie do Najjaśniejszego Pana i wszystko mu najdokładniej wyznam.

Gdy Orłow opuścił więzienie, Bakunin długo nie mógł się opanować. Gdy się nieco uspokoił, zaczął żałować swego przyrzeczenia, danego hrabiemu. Chwilami znów brała górę chęć wydostania się za wszelką cenę na wolność. By uspokoić swe sumienie, wmawiał sobie, że uda mu się przekonać cara, że powinien zmienić swą politykę i dać wolność ludowi. To

znów patrzył na swój czyn jak na zwykły podstęp rewolucjonisty względem okrutnego władcy. Nie wyda w swym liście żadnych tajemnic, nie wyjawiał żadnych nazwisk rewolucjonistów. A gdy tylko uzyska wolność, natychmiast rzuci się jak dawniej w wir pracy rewolucyjnej.

Długo jeszcze walczył Bakunin ze sobą samym. Przed oczyma majaczyła mu to szubienica, to spotkanie ze siostrą Tanią, którą niezmiernie kochał, to znów barykady, na których i on się znajduje, dowodząc oddziałami uzbrojonych rewolucjonistów. Były chwile, kiedy miał już zamiar zawiadomić Orłowa, że cofa swe przyrzeczenie. Widział siebie wchodzącego na szubienicę i wołającego „Niech żyje wolność! Niech żyje rewolucja!”

„Spowiedź“ Bakunina przed carem Mikołajem I.

Wkońcu zdecydował się i napisał „spowiedź” do cara. Po przewrocie bolszewickim, gdy otworzono carskie archiwa, znaleziono także ten list i opublikowano. Czytamy tam między innymi:

„Wasza Cesarska Mości, Najmilsiejszy Monarcho! Gdy wieziono mnie z Austrii do Rosji, wówczas, znając surowość praw rosyjskich i niezwalczoną nie-

nawiść Waszej Cesarskiej Mości do wszystkiego, co tylko zakrawa na nieposłuszeństwo, nie mówiąc już o jawnym buncie przeciwko woli W.C. Mości, znając również całą wagę mych zbrodni, których nie miałem ani nadziei, ani nawet zamiaru zataić lub zmniejszyć przed sądem, powiedziałem sobie, iż pozostaje mi tylko jedno—cierpieć do końca i prosiłem Boga o siły do tego, by wypić godnie a bez nikczemnej słabości czarę goryczy, którą sam sobie zgotowałem. Wiedziałem, że pozbawiony przed kilku laty szlachestwa mogłem być legalnie poddany karze cielesnej i, oczekując rzeczy najgorszych, liczyłem tylko na śmierć, jako na rychłą wybawicielkę od wszystkich mąk i przejść.

„Nie mogę tego wyrazić. Cesarzu, jak bardzo byłem zaskoczony, jak głęboko mnie wzruszyły szlachetne, ludzkie i wyrozumiałe traktowanie, jakie mnie spotkało zaraz przy moim wjeździe do Rosji. Spodziewałem się innego spotkania. To, co ujrzałem, co usłyszałem, czego doświadczyłem w ciągu całej drogi, od Królestwa Polskiego do twierdzy petropawłowskiej, było tak sprzeczne z mojami obawami, tak niezgodne z tem wszystkiem, co ja sam, opierając się na pogłoskach, myślałem, mówiłem i pisałem o okrucieństwie rządu

rosyjskiego, że ja po raz pierwszy zwątpiłem o prawdzie moich dawnych pojęć i sam siebie zapytałem ze zdumieniem: czyż nie byłem oszczercą? Dwumiesięczny pobyt w twierdzy przekonał mnie ostatecznie, że moje dawne uprzedzenia były całkiem bezpodstawne.

„Nie przypuszczaj jednak, Monarcho bym, ośmielony takim ludzkim traktowaniem, żywił jakąś fałszywą czy płoną nadzieję! Wiem, że moje zbrodnie są wielkie. Utraciwszy prawo do nadziei, nie spodziewam się niczego. Hrabia Orłow zawiadomił mnie w imieniu W.C. Mości, że życzysz sobie Monarcho, bym napisał całkowitą spowiedź ze wszystkich moich grzechów. Cesarzu! Nie zasłużyłem na taką łaskę. Rumienię się, gdy przypominam sobie wszystko, co odważyłem się mówić i pisać o nieubłaganej surowości Waszej Cesarskiej Mości.

„Jakżeż mam pisać, co powiem straszemu Cesarzowi Rosji, groźnemu piastunowi i stróżowi praw? Spowiedź moja przed Tobą jako przed moim Monarchą streściłaby się w następujących kilku słowach. Cesarzu! Jestem wobec W. C. Mości i wobec praw ojczyzny całkowicie winien! Znasz, Cesarzu, moje zbrodnie i to,

co ci jest wiadome, wystarczy dla skazania mnie według praw na najśrodszą kaźń jaka istnieje w Rosji.

„Kaź mnie sądzić, Cesarzu i skazać na kaźń. Sąd Twój i kaźń Twoja będą prawne i sprawiedliwe. Cóż więcej mógłbym napisać do Cesarza mojego?

„Lecz hrabia Orłow powiedział mi w imieniu W.C. Mości słowo, które wstrząsnęło mną do głębi duszy, poruszyło całe moje serce. Pisz, powiedział do mnie, pisz do Cesarza, tak jakbyś mówił ze swoim Ojcem duchownym.

„Tak, Monarcho, będę spowiadać się przed Tobą, jak przed Ojcem duchownym od którego człowiek oczekuje przebaczenia, nie tu, lecz dla tamtego świata. Proszę Boga, aby dał mi słowa proste, słowa szczere i serdeczne, pozbawione chytrości i kłamstwa, słowa, któreby były godne aby znaleźć dostęp do serca W. C. Mości.

„Proszę cię, Monarcho, abym się nie spowiadał z grzechów innych ludzi. W spowiedzi człowiek opowiada tylko o swoich własnych przestępstwach. Z jednego jestem zadowolony i poprostu szczęśliwy, z tego — że nigdy w życiu nie był zdrajcą, by ratować swoje życie albo poprawić swój własny los .

„Skruszony grzesznik

Michaił Bakunin“.

W dalszym ciągu Bakunin opowiada cały przebieg swego życia poza granicami Rosji, mówi z niezwykłym entuzjazmem o narodzie francuskim, poczem omawia stosunki, panujące w imperjum cara. Opisuje ciężki los ludu rosyjskiego, obwinając w tym bogaczy, szlachtę i wyższych urzędników. Radzi carowi, by zaprowadził wolność słowa, by pomagał narodowi słowiańskiemu, bo na nie jedynie może liczyć w swej polityce zagranicznej. Spowiedź swą Bakunin kończy w następujący sposób:

„Monarcho, jestem wielkim zbrodniarzem, nie zasługującym na łaskę. Wiem o tem dobrze. Gdyby mi była sądzona kara śmierci, przyjąłbym ją jako karę należną. Ale hrabia Orłow powiedział mi w imieniu Waszej Cesarskiej Mości, że kara śmierci w Rosji już nie istnieje. Dlatego też proszę Cię, Monarcho! Jeśli to jest możliwem i jeżeli prośba przestępcy może wzruszyć serce Waszej Cesarskiej Mości, to nie pozwól, Monarcho, bym zgnął w twierdzy. Nie karz mnie za me niemieckie przestępstwa niemiecką karą. Każ

mnie skazać na najcięższe roboty, a przyjmę moją karę z wdzięcznością, jako łaskę.

, A teraz druga prośba, Monarcho! Pozwól mi raz jedyny i ostatni zobaczyć się z moją rodziną, bym się mógł z nią pożegnać.

„Okaz mi te dwie największe łaski, Najmiłościwszy Monarcho, a błogosławić będę Opatrzność, która mnie uwolniła z rąk Niemców, aby mnie oddać w Ojcowskie ręce W. C. Mości.

„Utraciwszy prawo nazywania się wiernym poddanym W.C. Mości, podpisuję się ze szczerego serca

skruszony grzesznik
Michail Bakunin“.

O napisaniu tej spowiedzi Bakunin później przez długi czas nikomu nie opowiadał. Z czasem napomknął o niej kilka słów swemu przyjacielowi Hercenowi i niektórym innym, nie wyłuszczył jednak dokładnie, jaki charakter spowiedź miała. Dowiedziano się o tem, jak wspomnieliśmy, po rewolucji rosyjskiej, mianowicie w roku 1921. Gdy spowiedź opublikowano jej treść wywarła niezwykle wrażenie. Jeden z towarzyszy Bakunina, który żył jeszcze w roku 1921 ogłosił wówczas w prasie list, w którym zapewnia, że Bakunin zwierzył się przed nim dokładnie, twier-

dząc, że spowiedź skierował do cara jedynie po to, by odzyskać wolność.

Wolność nie przyszła jednak tak szybko, jak przypuszczał. Po pewnym czasie spełniono zaledwo jedną z jego próśb. Pozwolono mu na piętnastominutowe widzenie ze swą siostrą Tanią. Rozmowa odbyła się pod kontrolą dozorcę więziennego. Już po kilku minutach Bakunin nie był w stanie opanować swego wzruszenia. Położył swą wielką głowę na piersi Tani i rzewnie się rozplakał.

Gdy wrócił do celi, cierpienia były jeszcze większe aniżeli dawniej. Całemi godzinami wystawał przy zakratowanym okienku, chcąc uchwycić jakiś głos, przedostający się z zewnątrz, chcąc ujrzeć jakiś promień słoneczny. Dotykał ręką wielokrotnie swej głowy, która niedawno dopiero leżała na piersi ukochanej Tani. Tęsknota za wolnością była większa, potężniejsza niż kiedykolwiek.

Ale jego spowiedź nie odniosła oczekiwanego skutku. Bakunina nie skazano na śmierć, ale pozostawiono nadal w więzieniu. Gdy po śmierci Mikołaja I wstąpił na tron Aleksander II, sprawa Bakunina znów stała się aktualną. Miano wydać amnestję i układano właśnie listę ułaskawionych. Nowemu monarsze

przedstawiono także papiery, dotyczące Bakunina, Na spowiedzi widniał dopisek Mikołaja I, przeznaczony dla jego następcy „Warto abyś przeczytał, bardzo ciekawe i pouczające!”

Aleksander I przeczytał, ale prośbę matki Bakunina w sprawie ulaskawienia narazie odrzucił. Dopiero drugi list, wystosowany przez samego Bakunina do cara, odniósł pewien skutek. Bakunin pisał między innemi: „W ciągu ośmiu lat więzienia, a szczególnie w ostatnim czasie przeżyłem takie cierpienia, o których nie wyobrażałem sobie nigdy, że coś podobnego może wogóle istnieć”.

Prosił, by przynajmniej złagodzone dla niego reżym więzienny. List wzruszył widocznie cara, bo kazał zamienić Bakuninowi więzienie na zsyłkę do Syberji.

Ucieczka z Sybiru.

Na Sybirze Bakunin zakochał się w córce jednego z zesłańców-Polaków, Antoninie Kwiatkowskiej i ożenił się z nią. Spędził kilka szczęśliwych miesięcy, ale nie trwało długo i odludna miejscowość syberyjska zaczęła mu niemożliwie ciążyć. Stała się dlań jakby drugim więzieniem. Jego wielka energja nie miała

na czym się wylądować. Postanowił szykować się do ucieczki. Szczęście mu sprzyjało. W owym czasie generał-gubernatorem syberyjskim został zamianowany hrabia Murawjow-Amurski, kuzyn Bakunina. Dzięki temu Bakunin bez trudu uzyskał zezwolenie na wolną podróż po Sybirze. Generał-gubernator liczył się bardzo pokrewieństwem i starał się jaknajbardziej ułatwić kuzynowi pobyt na Sybirze. Wbrew przepisom nie kazał zawiadomić posterunków policyjnych o podróży Bakunina, który wobec tego nie znajdował się formalnie pod żadnym nadzorem. W Irkucku zetknął się z misją wojskową, która wyjechała do Amuru dla celów kontrolnych. Oficerowie wiedzieli o pokrewieństwie, jakie łączy Bakunina z generał-gubernatorem i traktowali go bardzo serdecznie. Szef misji, młody kapitan Kazarinow zaprosił nawet zesłańca, by jechał w jego karecie. Bakunin przyjął zaproszenie i jeździł po Sybirze w towarzystwie oficerów sztabowych, którzy byli nim poprostu zachwyceni. Imponował swym humorem i wykształceniem.

Gdy Murawjow-Amurski dowiedział się, że Bakunin przebywa w towarzystwie Kazarinowa, polecił temu ostatniemu w sposób ściśle poufny, by pilnował przy

sposobności zesłańca. Uważał to za najdelikatniejszy sposób wywiązania się z obowiązku czuwania nad zesłańcem. Kazarinow zaś tak bardzo zaprzyjaźnił się z Bakuninem, że wnet zapomniał o poleceniu generał-gubernatora. Bakunin brał udział we wszystkich hulankach oficerów z misji wojskowej, uczęszczał z nimi na balo i przyjęcia u szlachty, wysokich urzędników i tp. Aż pewnego wieczoru postanowił, że nadeszła najodpowiedniejsza chwila, by wykonać swój plan ucieczki.

Było to o późnej porze na balu u pewnego bogatego kupca. Wszyscy goście byli pijani, większość spała, a inni wciąż jeszcze dolewali sobie wina i wódki, wrzeszcząc w niebogłosy. Bakunin wybrał stosowną chwilę i wykradł się z mieszkania. Nikt tego nie zauważył. Gdy Kazarinow wrócił do swego pokoju w hotelu i nie zastał Bakunina, nie zdziwił się wcale, przypuszczając, że jego przyjaciel udał się do jakiejś knajpy na poprawiny. Kazarinow obudził się na dobre po 25 godzinach. Bakunina wciąż jeszcze nie było, Kazarinow poważnie się niepokoił. Wziął sobie do pomocy dwóch oficerów i wraz z nimi zaczął szukać zaginionego Bakunina. Poszukiwania nie dały jednak żadnego rezultatu.

Podróż do Japonji.

Po opuszczeniu balu Bakunin udał się wprost do portu nad rzeką Amur i wsiadł na okręt który odpłynął do Nikołajewska. Tu zgłosił się do miejscowego komendanta i poprosił o przepustkę do morza. Komendant wiedział, że Bakunin jest kuzynem generał-gubernatora. Nie śmiał przeto mu odmówić. Żądał jedynie, by ze słaniec nazajutrz zgłosił się u niego. Bakunin przyrzekł, a w głowie układał sobie plan ucieczki do Japonji.

W międzyczasie Kazarinow domyślił się, że Bakunin uciekł. Z rozpaczy chciał się nawet zastrzelić. Wszczęto energiczne poszukiwania. Dowiedziano się wnet, że Bakunin otrzymał od komendanta w Nikołajewsku przepustkę do morza. Komendant stracił z tego powodu posadę, a za Bakuninem wysłano specjalny okręt. Pościg nie dał jednak żadnego rezultatu, choć była chwila, kiedy Bakuninowi groziło poważnie, że go złapią.

Gdy przybył do portu, wsiadł mianowicie na pierwszy okręt, który spotkał. Nie chciał się kręcić na brzegu. Komendantowi okrętu oświadczył, że jest kupcem i udaje się w sprawach handlowych do Japonji. Komendant szybko się zaprzyjaź-

nił z nim i opowiedział przy sposobności że na ten okręt wsiądzie po drodze gubernator Wschodniej Syberji, wracający z podróży inspekcyjnej. Bakunin zadrżał na tę wiadomość, choć udawał spokój. Gubernator, o którym była mowa, znał go dobrze i napewno zdziwiłby się, widząc że zesłaniec oddała się od Sybiru. Nie ulega wątpliwości, że sprawa skończyłaby się odstawieniem Bakunina z powrotem do więzienia. Znalazł się w pułapce. Opuścić okręt było rzeczą niebezpieczną. Przylapanoby go na brzegu. Gdy Bakunin zastanawiał się nad tem, co ma dalej robić, zbliżył się okręt amerykański.

— Chciałbym zobaczyć, jak wygląda okręt amerykański — powiedział Bakunin do komendanta. Mamy jeszcze trochę czasu, przejdę tam i obejrzę.

Komendant nie radził. Zapewniał, że okręt amerykański należy przypadkowo do najmarniejszych i niema tam nic do zobaczenia. Jednak Bakunin bardzo go prosił i komendant pozwolił mu. Na amerykańskim okręcie Bakunin zamknął się w kajucie. Zbliżała się chwila odpłynięcia okrętu rosyjskiego. Komendant wołał i szukał Bakunina, ale wkońcu odpłynął bez niego. Bakunin odetchnął z ulgą.

Sześć miesięcy wędrował Bakunin

po świecie. Z japońskiego portu Jokahama udał się do San Francisko, stąd do Nowego Jorku. Wreszcie przybył w grudniu 1861 roku do Londynu, gdzie przebywał jego przyjaciel Aleksander Hercen. Fala rewolucyjna w owym czasie znów szła w górę. Wśród emigrantów rosyjskich panował wyśmienity nastrój i wielu rewolucjonistów przybyło do portu, by oczekiwać Bakunina, któremu zgотовano entuzjastyczne przyjęcie.

Legjon rosyjski dla powstania polskiego.

Bakunin odrazu rzucił się w wir pracy rewolucyjnej. „Był taki sam — pisze o nim Hercen — jak dawniej. Zestarzał się, ale tylko cieleśnie. Jego duch był w dalszym ciągu młody i entuzjastyczny. Otoczył się obecnie najróżniejszymi typami socjalistami, katolikami, anarchistami, arystokratami i zwykłymi żołnierzami. Po całych dniach i nocach wydawał jakieś rozkazy, organizował, dyskutował, sprzeczał się, agitował. W wolnych chwilach rzucał się do biurka, odsuwał popiół od papierosów i na oczyszczonym skrawku pisywał po dziesięć piętnaście listów na raz. Wyglądał jak olbrzym o lwiej głowie i rozczochranej brodzie“.

W pierwszym okresie po przybyciu do Londynu Bakunin poświęcił się całkowicie swej ulubionej idei zorganizowania buntu słowian przeciw carowi. Gdy nadeszły wiadomości o wybuchu powstania w Kongresówce*), Bakunin nie posiadał się z radości. Píše do swych przyjaciół w najróżniejszych krajach i wzywa ich, by spieszyli powstańcom z pomocą. Sam przyśpiesza do organizowania legjonu rosyjskiego, któryby walczył ramię o ramię z powstańcami polskimi. Zwraca się w tej sprawie do przywódców powstania polskiego, ci jednak nie zgadzają się na propozycję Bakunina.

„Międzynarodowe Bractwo“

W międzyczasie następuje pewna zmiana w poglądach Bakunina, Rezygnuje z połączenia wszystkich słowian dla walki z caratem i poświęca się bardziej ruchowi rewolucyjnemu Europy Zachodniej. Nęca go przedewszystkiem Włochy, gdzie życie polityczne wre i kipi. Przybywa do Florencji. Zakłada tutaj tajną organizację międzynarodową celem zniszczenia panującego reżymu. Na konstytuującym zebraniu „Bractwa Międzynarodowego — jak Bakunin nazwał swą orga-

*) Ob. „*Universum*” Nr. 101 (Rok 1863—Powstanie styczniowe)

nizację — znajdowali się polscy patryjoci, byli uczestnicy włoskich walk rewolucyjnych, emigranci rosyjscy, skrachowani oficerowie, różni awanturnicy, aferzyści i t.p. Nie brakło przytem również pewnej księżniczki rosyjskiej... Tym wszystkim ludziom Bakunin wykladał swe teorje i stale wzywał do czynu. Ułożył nawet dla organizacji coś w rodzaju programu, który głosi, że ideałami „Międzynarodowego Bractwa“ są: „ateizm, usunięcie wszelkiej władzy i autorytetu, spółnota własności, praca jako podstawa organizacji, zniszczenie wszelkiego rodzaju państwa“. W roku 1867 Bakunin przybywa na „kongres dla pokoju i wolności“. Był to zjazd demokratów i liberałów, którym obce były hasła rewolucyjne. Można sobie wyobrazić, jak przyjęli płomienne przemówienie Bakunina, nawołujące do natychmiastowego rozpoczęcia walki celem wprowadzenia w życie jego ideałów. Nikogo prawie dla swych idei nie zdobył. Również ci, którzy już dawniej do jego organizacji przystąpili, okazali się niezdolnymi do jakiegokolwiek czynu. Bakunin postanawia znów nawiązać kontakt z Karolem Marksem, który w owym czasie kierował pierwszą Międzynarodówką Socjalistyczną.

Walka z Marksem.

Dawna nieprzyjaźń poszła już dawno w zapomnienie i gdy Bakunin przybył do Marksa obaj rewolucjoniści rozcałowali się serdecznie. Bakunin natychmiast przystąpił do rzeczy i zaproponował Marksowi połączenie obu międzynarodówek. Marks postawił jednak harde warunki.. Żądał, by „Międzynarodowe Zjednoczenie Socjalistów-Rewolucjonistów“ —tak nazywała się zreorganizowana w międzyczasie międzynarodówka Bakunina — poprostu wstąpiła do „Międzynarodówki Robotniczej“ i poddawała się całkowicie jej dyscyplinie, przyjmując również jej program. Po pewnym namyśle Bakunin zgodził się na to, obowiązując się, że ani on, ani jego zwolennicy nie będą prowadzili walki przeciw zasadniczemu programowi „Międzynarodówki Robotniczej“. Nastąpiło połączenie, ale zgoda między obu przywódcami trwała bardzo krótko. Bakunin zarzucał Marksowi, że „zawiera kompromisy z burżuazją i zdradza rewolucję“. Marks zaś występował coraz energiczniej przeciw Bakuninowi, który złamał jego zdaniem, zobowiązanie, dane przy wstąpieniu do Międzynarodówki. Rozpoczęła się zacięta walka. W przeciwstawieniu do

Marksa Bakunin propagował ustrój, pozbawiony wszelkiej władzy, występował za zniszczeniem wszystkich państw i za zakładaniem na ich miejscu społeczeństw, bezwzględnie wolnych, wolnych ludzi nie podlegających niczym rozkazom. Różnice między obozem socjalistycznym a anarchistycznym uwydatniały się coraz bardziej. Walka przeniosła się wnet do poszczególnych krajów. We wszystkich niemal sekcjach Międzynarodówki Bakunin miał już swych licznych zwolenników. Jeździł z miasta do miasta, z kraju do kraju, a wszędzie witano go entuzjastycznie, wszędzie porywał za sobą tłumy, w wystąpieniach przeciw Marksowi i przeciw całemu sztabowi Międzynarodówki był coraz bezwzględniejszy. Największym powodzeniem jego hasła cieszyły się wśród robotników francuskich, szwajcarskich i włoskich, podczas gdy organizacje robotnicze w Niemczech i Anglii znajdowały się głównie pod wpływami Marksa i Engelsa. Bakunin często nie przebierał w środkach i wprost zarzucał Marksowi, że jest w zмовie z Rotszyldami, nieraz wytykał mu nawet żydowskie pochodzenie. Przeciwnicy Bakunina szukali sposobu, by go usunąć z Międzynarodówki

Wnet zaszły fakty, które ułatwiły im to zadanie.

Bandycko-terorystyczny „Związek siekiery“

W kołach rewolucyjnych znanym był w owym czasie rosjanin Nieczajew. Miał mgliste poglądy na sprawy społeczne i propagował terror w walce z caratem i bogaczami. Należał do ludzi, których żywiołem były nieustanne walki. W Rosji tworzył różne organizacje terrorystyczne, które odznaczają się wielką aktywnością. Po ucieczce z Rosji przybył do Szwajcarii, gdzie zetknął się również z Bakuninem. Przedłożył mu swe plany o dokonywaniu napadów na bogaczy, o niszczeniu mostów i torów kolejowych, o zamachach i tp. Choć trudno było wydobyć z Nieczajewa wyjaśnienie, do jakiego celu te wszystkie nawpół bandyckie wystąpienia mają doprowadzić, jego plany mimo to wywołały u Bakunina szczery entuzjazm. Wódz anarchistów postarał się nawet o większą sumę dla Nieczajewa, by umożliwić mu powrót do Rosji i zrealizowanie powziętych planów.

Nie upłynęło nawet kilka miesięcy od czasu wyjazdu Nieczajewa ze Szwajcarii, gdy z Rosji zaczęły nadchodzić wiadomości-

ci, bardzo kompromitujące Nieczajewa. Założył on organizację pod nazwą „Związek Siekiery“ o charakterze raczej bandyckim, aniżeli rewolucyjnym. Nieczajew i jego zwolennicy zajmowali się prosto rabunkami, szantażem i tp. Przy wszystkich swych akcjach „Związek Siekiery“ powoływał się przytem na Bakunina.

Była to ostatnia kropla, która dopełniła miary. Egzekutywa „Międzynarodów ki“ zarzuca Bakuninowi, że utrzymuje kontakt z różnemi ciemnymi indywiduami, szantażystami, awanturzystami i tp. Odwracali się od niego nawet niektórzy z jego dawnych zwolenników. Bakunin wpadł w najczarniejszą rozpacz. Czuł, że tylko walka rewolucyjna mogłaby mu przywrócić dawny entuzjazm i energję. Szuka kraju, gdzie mógłby znaleźć zwolenników dla zbrojnego wystąpienia, ale w świecie było w owym czasie naogół dość spokojnie. Pisze listy do znajomych przed którymi skarży się na swój los. Ma już 56 lat, a najbardziej go boli, że wypadnie mu umrzeć „po filistersku“, na łóżku, w otoczeniu krewnych i przyjaciół a nie na barykadach, jak przystoi rewolucjoniście. To też jego radość nie ma granic, gdy we wrześniu nadchodzi wiadomość

mość z Francji, że została obalona monarchja i proklamowano ustrój republikański

Na czele rządu rewolucyjnego w Lionie.

Bakunin szybko opuszcza Szwajcarię i wyjeżdża do Lionu, gdzie ma wielu zwolenników. Witają go tu entuzjastycznie. Odbywa się odrazu wielki wiec na jednym z placów lionńskich i Bakunin występuje z gwałtownym przemówieniem, wzywając robotników, by nie zadowolili się obaleniem monarchji, lecz ujęli władzę we własne ręce. Z wiecu robotniczego spieszy do koszar, gdzie wzywa żołnierzy by przyłączyli się do robotników i wraz z nimi wywalczyli wolność. Nie bacząc na swój podeszły już wiek, jest niezmordowany. Nie odpoczywa ani chwili, organizuje oddziały zbrojne, układa plany, stara się nawiązać kontakt z rewolucjonistami w innych krajach, a przede wszystkim w Niemczech, oczekując, że powstanie w Lionie będzie sygnałem do rewolucji światowej.

Na wiecu, odbytym w dniu 27 września na największym placu lionńskim, Bakunin daje ostateczne hasło do rewolucji. Pod jego dowództwem masy obsadzają cały szereg budynków rządowych i miasto

przechodzi do rewolucjonistów. Zostaje utworzony „Komitet Rewolucyjny“ o charakterze naprawdę międzynarodowym. Na czele tego Komitetu, który odgrywa rolę prowizorycznego rządu, stoją trzech cudzoziemcy mianowicie: Bakunin, polski drukarz Łunkiewicz i były oficer rosyjski Ozjerow. Wszyscy trzech są anarchistami. Odrazu na pierwszym posiedzeniu ujawnia się głęboka różnica zdań między Bakuninem a resztą komitetu rewolucyjnego Bakunin proponuje by natychmiast zaarrestowano wszystkich przedstawicieli dawnych władz, w pierwszym rzędzie burmistrza miasta i szefa policji. Anarchiści lionńscy, którzy dali się porwać przez Bakunina, zaczynają poniekąd żałować swego kroku, odrzucają jego wniosek. Nie są zdecydowani do kontynuowania walki. Nadchodzą wiadomości, że rząd centralny wysyła wojska do Lionu, celem stłumienia powstania. Bakunin wysyła odezwę do robotników całego szeregu miast francuskich, wzywając ich, by również zagarnęli władzę w swoje ręce, a przede wszystkim by nie dopuszczali wojsk rządowych do Lionu. Podobną odezwę wystosował również do żołnierzy. Jednak ani pierwsza odezwa, ani druga nie dotarła do celu. W międzyczasie wojska rządowe szybko zbli-

żały się do Lionu, przez nikogo po drodze nie zatrzymywani. Komitet Rewolucyjny stracił wszelką nadzieję by mógł się utrzymać przy władzy i skapitulował gdy w mieście ukazały się pierwsze oddziały wojsk rządowych. Bakunin został przytem zaaresztowany. Komitet Rewolucyjny istniał zaledwie dwa dni. Choć rewolucja została zgnieciona, jednak popularność Bakunina nie zmalała. Gdy rozeszła się wiadomość, że go zaaresztowano, wywarło to wśród robotników lionskich wielkie wrażenie. Wiedziano że za głowę Bakunina rząd francuski wyznaczył wielkie premjum. Groziła mu poważnie kara śmierci. Wśród anarchistów lionskich znalazło się przeszło stu śmiałków, którzy postanowili z bronią w ręku uwolnić swego wodza. Gdy Bakunina prowadzono, okutego w kajdany, po ulicach Lionu, w pewnej chwili ukazał się uzbrojony oddział rewolucjonistów, którzy napadli na o wiele słabszą liczebnie straż. Strażnicy uciekli, nie próbując nawet stawiać oporu.

Bakunina prędko wywieziono za miasto, gdzie schowano go w chacie pasterza anarchisty.

Bakunin ogolił sobie brodę, usunął swą wielką czuprynę, zmienił całkowicie

ubranie i włożył okulary. Nawet jego najbliżsi przyjaciele poznaliby go z trudem.

„Szpicel“ Bakunin szuka wywrotowca Bakunina.

Dalsze pozostawanie w Lionie staje się dla Bakunina niemożliwością. Wszystkie niemal gazety wzywają obywateli, by pomagali władzom odnaleźć tego niebezpiecznego rewolucjonistę. Ściganiem Bakunina zajmują się liczni agenci, specjalnie w tym celu sprowadzeni do Marsylji. Rozpowszechniona jest pogłoska, że Bakunin jest płatnym agentem niemieckim. Bakunin zmuszony jest niemal co godzinę zmieniać mieszkanie. Postanawia uciec na najbliższym okręcie odpływającym z Marsylji. Szedł właśnie krętą uliczką, zdążając w kierunku portu, gdy zauważył, że krok w krok za nim posuwają się dwaj szpicle, którzy zaczęli się widocznie domyślać, że mają przed sobą tak bardzo poszukiwanego Bakunina. Sytuacja była w najwyższym stopniu niebezpieczna. Bakunin zauważył, że jeden z agentów przyspiesza już kroku, chcąc widocznie wyrównać się z nim i go zaaresztować. Co tu zrobić? — zastanawia się Bakunin. Był już niedaleko portu, tembardziej mu

szkoda było wpaść w ostatniej chwili do do rąk policji. Lubiał znajdować się oko w oko z największymi niebezpieczeństwami. Choć zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji, jednak emocja z powodu grożącego mu niebezpieczeństwa i w tej chwili nie była dlań pozbawiona pewnego uroku i nawet przyjemności. Odważył się na krok naprawdę karkołomny.

Odwrócił się i zbliżył do szpicla:

— Zdaje się, że mam zaszczyt mówić z agentem policyjnym — powiedział Bakunin.

Szpicel zdziwił się bardzo, ale zaczął już wątpić, czy człowiek, który stał przed nim jest Bakuninem. Mówił przecież akcentem tak typowo francuskim. Jednak agent nie chciał narazie wyjawić, kim jest.

— Pan się myli — odrzekł i udawał że chce iść dalej.

— Nie, proszę pana — ciągnął dalej Bakunin — mam zbyt dobry węch na takie rzeczy. Służę już w policji francuskiej kilkanaście lat. Nie miałbym więc poznać kolegi?!

Agent wciąż jeszcze nie przyznawał się, choć widać było, że jest niezmiernie *zdziwiony* z powodu zachowania się Ba-

kunina. Ten trwał uporeczywie przy swoim.

— Zostałem właśnie wydelegowany — mówił dalej — z Lionu, by odszukać tu Bakunina. Znam go dobrze, widziałem go już kilkakrotnie i chcę być tym, który go zaaresztuje. Zdumienie szpicla nie miało granic. Mierzył Bakunina od stóp do głowy, wkońcu powiedział.

— A przyznam panu szczerze, że ja i kolega, który oto idzie po drugiej stronie ulicy myśleliśmy, że pan właśnie jest owym Bakuninem. Kilka minut idziemy już za panem. Taki pan do niego podobny.

— Owszem już mi nieraz to powiedziano, ale ja nie jestem przecież ani trochę kulawy.

— A o tem, że Bakunin jest kulawy wcale nie jest powiedziane w rysopisie.

— No to pan źle przepisał rysopis.

Pewna postawa Bakunina, a głównie jego typowo marsylski akcent spowodował, że agent uwierzył, że ma przed sobą kolegę. Zawołał drugiego szpicla, a po kilku minutach wszyscy trzej znajdowali się już w jednej z knajp koło portu. Podano wino. Wszyscy pili, a po pewnym czasie Bakunin przeprosił „na chwilę” obu agentów, oświadczając, że wychodzi do garderoby.

Minęło kilkanaście minut, a Bakunin nie wracał. Agenci byli już niespokojni i również wyszli do garderoby, ale tu go nie zastali. Pytali dozorca, ten oświadczył im, że pewien wysoki pan był właśnie w garderobie, ale już dawno poszedł. Gdy agenci wrócili do knajpy, zauważyli pod stołem kartkę następującej treści:

„Parszywi szpicle! Nie myliliście się. Spędziliście kilka godzin w towarzystwie Bakunina. Długo sobie będę mył ręce, które dotknęły waszych parszywych rąk. Kartkę tę piszę w chwili, kiedy wy flirtujecie z córką restauratora. Michaił Bakunin“.

Wykluczenie Bakunina z międzynarodówki Robotniczej.

Z knajpy udał się natychmiast do mieszkania jednego ze znajomych robotników portowych. Tu postarano się dla niego o ubranie marynarza, i w tem przebraniu Bakunin tejże nocy okrętem odpłynął od brzegów Marsylji. Udał się do Lokarna. Tu dochodzi do niego po kilku miesiącach radosna wiadomość, że Paryż znajduje się w rękach rewolucjonistów, że Komuna Paryska*) organizuje armję

*) Ob. „Universum“ Nr. 61 „Komuna paryska“.

do walki z arystokracją francuską i wojskami niemieckimi.

Bakunin chce wyjechać do Paryża. Nie może wytrzymać w spokojnem Lokarnie w chwili, kiedy proletarjat paryski stacza krwawy bój. Ale przyjaciele radzą mu nie puścić się w niebezpieczną podróż. Paryż jest obleżony. Dostać się do miasta jest wogóle rzeczą trudną, a dla Bakunina wprost wykluczoną. We Francji dobrze go znają. Było prawie pewnem że zostanie poznany, a wówczas czeka go pewna śmierć. Bakunin zmuszony jest na dal pozostać w Lokarnie, skąd śledzi przebieg wydarzeń we Francji. Wiadomość o upadku Komuny poprostu go złamała. Uważał, że ta nowa klęska obozu rewolucyjnego wzmocniła reakcję na długie lata.

Całą swą gorycz kieruje teraz przeciw Marksowi i jego zwolenników, zarzucając im „oportunizm i brak ducha rewolucyjnego“. Dawne walki w Międzynarodówce Robotniczej zostają wznowione z niebywałą zaciętością. W niektórych sekcjach „szczególnie w Szwajcarji dochodzi nawet do bójek.

Przeciwnicy Bakunina wydobywają na wierzch nowy fakt, który go bardzo kompromituje, choć świadczy może raczej o lekkomyślności aniżeli o złej woli:

Bakunin już dawno był postanowił przetłumaczyć „Kapitał“ Marksa na język rosyjski i zawarł odpowiednią umowę z wydawcą. Ten dał mu nawet znaczny za-
datek. Praca szybko posuwała się naprzód i prawie pół dzieła było już przetłumaczo-
ne. Na nieszczęście znów zjawił się wspo-
mniany wyżej Nieczajew, który starał się
przekonać Bakunina, że wydawca go o-
szukał, że za tłumaczenie „Kapitału“ na-
leży mu się o wiele większe honorarium.
Bakunin usłuchał rady Nieczajewa i zer-
wał kontrakt z wydawcą. Ten upominał
się o zwrot zaliczki, ale Bakunin pieniędzy
nie miał. Wydawca straszył sądem. Wó-
wczas Nieczajew napisał list, w którym
groził, że wydawcę zabije, jeśli nie zrezy-
gnuje z zaliczki. Sprawa wyszła na jaw.
Bakunin zapewniał, że Nieczajew napisał
list do wydawcy bez jego wiedzy i zezwo-
lenia. Jednak afera bardzo Bakuninowi
zaszkodziła. Rozpoczęła się przeciw nie-
mu ostra kampanja, która mniej się zaj-
mowała jego teorjami, a coraz więcej
przewinieniami o charakterze wcale nie-
politycznym. Bakunin bronił się jak mógł
ale był już wyczerpany. Wkońcu zachoro-
wał ze zmartwienia.

W międzyczasie został zwołany do
Hagi kongres Międzynarodówki, na któ-

rym zwolennicy Bakunina okazali się w mniejszości. Kongres uchwalił wykluczyć Bakunina i jego adherentów z Międzynarodówki. W umotywowaniu były wymienione również czysto osobiste przekroczenia Bakunina, który nie mógł się nawet bronić przeciw zarzutom, ponieważ leżał chory i nie brał nawet udziału w obradach.

„Międzynarodówka Anarchistyczna“

Po wykluczeniu go z Międzynarodówki Robotniczej Bakunin odbudował swe dawne „Zjednoczenie“ zwane teraz „Międzynarodówką Anarchistyczną“. Wnet odbył się kongres, na którym Bakunina witano ze szczególnym entuzjazmem, ponieważ uważano go teraz za męczennika idei anarchistycznej. Jednak żadna z obu Międzynarodówek już długo nie istniała. Nadeszły czasy reakcyjne i sekcje zarówno socjalistyczne jak i anarchistyczne zaczęły się rozpadać.

Bakunin spędził jeszcze jakiś czas we Włoszech, gdzie robotnicy nazywali go „Santo Maestro“ (święty nauczyciel). Przenosi się potem do Zurychu, gdzie znajduje się jedna z najsilniejszych studentckich organizacyj anarchistycznych.

Towarzysze starają się wszelkimi sposobami ułatwić życie blisko sześćdziesięcioletniego już Bakunina. Nigdy go nie zostawiają samego. W Zurychu właśnie Bakunin otrzymał przydomek „prorok ludzkości“.

Tymczasem choroba Bakunina rozwijała się coraz bardziej. Nie był już w stanie kierować ruchem anarchistycznym jak dawniej i dlatego postanowił wycofać się z życia politycznego, oddając kierownictwo w ręce młodszych działaczy^{*)}. W roku 1873 wystosował do swych towarzyszy list, w którym czytamy między innymi: „Proszę was, abyście przyjęli moją dymisję. Duchowo czuję się jeszcze dość dobrze, ale fizycznie jestem wyczerpany i nie mam więcej sił do walki. Nie mogę przeto nadal pozostać w szeregach proletariatu, wiedząc że jestem już tylko przeszkodą, a nie pomocą“.

Śmierć Bakunina.

Minęło jednak kilka miesięcy i Bakunin znów poczuł, że nie potrafi żyć zdaleka od walki politycznej, jak to zamierzał. Nie mógł się pogodzić z myślą, że wypadnie mu „umrzeć jak filister w mieszkaniu na własnym łóżku“.

^{*)} Ob. „Universum“ Nr. 75 (Krapotkin, wódz anarchistów)

Gdy nadchodzą wiadomości o rozruchach, jakie wybuchły we Włoszech, zrywa się jak lew. Odzyskuje w jakiś cudowny sposób swe siły, entuzjazmuje się jak młodzieniec, układa plany, a przede wszystkim przygotowuje się gorączkowo do wyjazdu do Bolonji, gdzie rozruchy przyjęły stosunkowo najpoważniejszą formę. Przyjaciele próbują odradzić mu podróż. Jest człowiekiem starym przecież.

Ale żadne argumenty nie pomagają. Bakunin przybywa okrężnymi drogami do Bolonji i odrazu staje w pierwszych szeregach walczących.

Jednak powstanie w Bolonji kończy się klęską. Wielkie masy robotnicze pozostały na uboczu i nie przyłączyły się do rewolucjonistów. Bunt zostaje stłumiony. Bakunin wzywa wprawdzie do kontynuowania walk, ale nikt go już nie słucha. Sam o mało nie wpada do rąk policji. Przyjaciółom udaje się w sposób naprawdę przebiegły wyratować Bakunina z grożącego mu niebezpieczeństwa. Kładą go do wozu ze sнопami słomy, jest całkiem przykryty i w ten sposób zostaje niespostrzeżenie wywieziony z Bolonji. Wraca z powrotem do Szwajcarji. Mieszka już tu jednak niedługo i przenosi się do włoskiego miasteczka Lugano.

Choroba coraz bardziej mu dokucza. Do astmy przyłączyło się zapalenie pęcherza moczowego. Bóle są nieraz poprostu nie do wytrzymania. Bakunin krzyczy rwie sobie włosy z głowy, nie może spać.

Latem roku 1876 przyjaciele zawieźli Bakunina do Berna, gdzie go umieszczono w szpitalu. Gdy go siostra ułożyła w łóżku, rozplakał się jak małe dziecko. Pielęgniarka pocieszała go, zapewniając że jeszcze wyzdrowieje. Bakunin jej odpowiedział:

— Czy myśli pani, że śmierć mnie przeraża? Przeraża mnie taka śmierć. Zapalenie pęcherza — co za idjotyczna i bezsensowna śmierć dla rewolucjonisty! Sześć tygodni spędził w szpitalu. Umarł 1 lipca 1876 roku. Ostatniemi jego słowami były:

— Dajcie mi mój sztandar... mój sztandar...

Umarł prawie samotny. Na pogrzebie było obecnych zaledwo trzydzieści osób...

KONIEC.



Druk. A. Pański, Piotrków.